

# Nieposkromione złościce

„SZCZEPKOWSKA I JANDA URZĄDZIŁY SOBIE PIEKŁO” – DONOSIŁY BRUKOWCE, INFORMUJĄC, ŻE WIELKIE AKTORKI MIAŁY POKŁÓCIĆ SIĘ O ROLĘ MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE. Czy to prawda? Nie do końca. Ale pewne jest, że na oczach spragnionej sensacji gawiedzi rozgrywa się dziwny dramat.

URSZULA HOLLANEK

## Akt I, Scena I

**Narrator:** Wiosna 2011, aktorka Joanna Szczepkowska kupuje codzienną gazetę, z której dowiaduje się, że rolę Marii Skłodowskiej-Curie w nowym filmie Márthy Mészáros zagra nie ona, ale Krystyna Janda. Od tego momentu sprawa „konfliktu” między dwiema wybitnymi aktorkami nie schodzi z czołówek brukowców.

**I osoba dramatu – Joanna Szczepkowska:** – Rzeczywiście nogi się pode mną ugęły. Ale nie dlatego, że zmieniono aktorkę, która ma zagrać główną rolę. To jest w tym zawodzie bardzo częste, ale ze względu na sposób, w jaki tę sprawę załatwiono.

**Narrator:** Niemal natychmiast po ukazaniu się artykułu o filmie i obsadzie Szczepkowska pisze na swoim blogu: „Nie chciałabym zetknąć się z Panią Mészáros w żadnej pracy. Chodzi mi tylko o zostawienie śladu po tym, jak można potraktować aktorkę, autorkę, kobietę. Nigdy nie biłam się o rolę, nawet gdy odbierano mi ją już po podpisaniu umowy. Tak było z „Panem Tadeuszem”, kiedy Wajda zamienił mnie na Szapołowską. Andrzej Wajda napisał do mnie list. Tak się dowiedziałam o utracie roli i to jest w porządku”.

**II osoba dramatu – Krystyna Janda** (głos zza kulis) – *wypowiada się jedynie poprzez asystentkę, no i poprzez wpisy w swoim internetowym dzienniku.* Asystentka: – Pani Janda nie zabierze głosu w tej sprawie, bo nie jest z panią Szczepkowską w żadnym konflikcie. Nieporozumienie dotyczy Márthy Mészáros i Joanny Szczepkowskiej. Krystyna Janda dostała jedynie propozycję zagrania tej roli.

**Narrator:** Równoległe do przetaczającej się przez media „awantury o Curie” Janda regularnie pisze w swoim dzienniku o przygotowaniach do roli Marii Skłodowskiej-Curie: „Oglądam Panią na filmach dokumentalnych i wydaje mi się Pani bardzo zabawna. A wyglą! Miały córki rację, starając się jakoś Panią ubrać na tę podróż do Polski”.



Zdaniem Joanny Szczepkowskiej fragmenty dziennika odnoszą się bezpośrednio do scen ze scenariusza wymyślonych przez nią. Odpowiada więc na swoim blogu: „Dlaczego ona to robi?”.

## Scena II

**Narrator:** Żeby zrozumieć całą sytuację, cofnijmy się do roku 2004. Joanna Szczepkowska spotyka się wtedy z producentem planowanego filmu o Marii Skłodowskiej-Curie. Michał Kwieciński prosi ją o naniesienie poprawek w scenariuszu. Dla obu stron jest oczywiste, że Szczepkowska rozpoczyna pracę nad tekstem, przygotowując rolę dla siebie. Umowa dotyczy jednak tylko korekty

scenariusza. Ostatecznie powstaje niemal całkowicie nowy tekst. Szczepkowska spotyka się również z reżyserką Márthą Mészáros, by, jak twierdzi, omówić scenariusz i rolę.

**I osoba – Joanna Szczepkowska:** „Pisz swój scenariusz” – usłyszałam od Michała Kwiecińskiego i zabrałam się do pracy. Spędziłam niemal rok, studiując życie Curie. Przeczytałam chyba wszystko, co się na jej temat ukazało. Skontaktowałam się z genetykiem mieszkającym w Paryżu, który wykładał na Sorbonie i miał kontakt z jedną z jej córek. Wszłam w jej świat.

**Narrator:** Gotowy scenariusz autorstwa Szczepkowskiej trafia do producenta. Z jego relacji wynika, że nowa wersja tekstu

nie zachwyciła Márthy Mészáros. Na razie Szczepkowska dostaje jednak informację, że na film pieniędzy nie ma i na razie nie będzie realizowany. Dopiero wiosną 2011 r. gazety doniosły, że Skłodowska będzie miała twarz Jandy, a zdjęcia do filmu ruszą w sierpniu.

#### Akt II

**Narrator:** Dzisiejsze stanowisko Márthy Mészáros (reżyserki) wprowadza do akcji dramatu zamieszanie. Na początku Mészáros twierdzi, że w ogóle nie rozmawiała ze Szczepkowską na temat tej roli, a jako

ma. A to, że napisała własny scenariusz, było jej wyłączną inicjatywą.

**Narrator:** Mártha Mészáros, IV osoba dramatu, ucina temat, mówiąc bezkompromisowo, że o rolę trzeba umieć walczyć. Tak robi Meryl Streep, tak robi Julia Roberts. Tak mogła też zrobić Joanna Szczepkowska...

#### Akt III

Przy okazji awantury o film o wybitnej Polce kolorowe pisma z lubością przypominają o tłącej się od lat wzajemnej niechęci Krystyny Jandy i Joanny Szczepkowskiej.

JOANNA  
SZCZEPKOWSKA  
I KRYSZYNA JANDA  
- wzajemna  
niechęć dwóch  
wielkich aktorek  
tli się od lat



aktorkę zna ją słabo. W końcu przyznaje, że miały miejsce dwa całkiem niezobowiązujące spotkania. Twierdzi też, że właściwie nigdy nie zapoznała się z jej scenariuszem. A od 2004 r. myślała o obsadzeniu w roli Skłodowskiej wielu innych aktorek.

Jednak producent filmu nie zaprzecza, że Joannie Szczepkowskiej złożono propozycję zagrania Skłodowskiej i skorygowania scenariusza. Przyznaje też, że później „zostały popełnione błędy na drodze kulturalnego załatwienia tej sprawy”.

**III osoba dramatu – Michał Kwieciński, producent:** – Joasia może czuć żal, że nie zagra roli, którą jej obiecano. Sprawy formalne wyglądają jednak tak, że umowy na rolę nie

Niechęci, o której w środowisku aktorskim mówią wszyscy, ale tylko anonimowo, a która sięga jeszcze czasów studenckich. Choć wtedy jeszcze obie panie się przyjaźniły. Dziś żadna nie chce mówić, co je poróżniło.

– To są dwie wielkie heroinie. Przy czym Joasia jest artystką totalną, która jakby rozminęła się ze swoją epoką, a Krysia jest zdecydowanie bardziej dzisiejsza – mówi nasz rozmówca, który nie godzi się na podanie jego nazwiska. I dodaje: – Janda cierpi na syndrom nadwiedzy. Nie potrzebuje żadnego lustra, bo wątpliwości nie ma. Szczepkowska jest zbudowana z samych wątpliwości. Jedna i druga w równym stopniu egocentryczna.

W 1988 r. obie aktorki spotkały się w warszawskim Teatrze Powszechnym. Nigdy jednak nie wystąpiły razem na scenie, a i poza nią raczej się unikały. Konflikt odżył wiele lat później, kiedy Szczepkowska skomentowała udział Jandy w reklamie preparatów medycznych. Od tego momentu zaczęła się szermierka gazetowo-internetowa.

Wymiana złośliwości była coraz ostrzejsza. Apogium wzajemnej niechęci miało miejsce w 2004 r., kiedy to zespół Powszechnego wybrał Szczepkowską do rady artystycznej teatru. Janda zaprotestowała, grożąc, że odejdzie. Jakiś czas później obie aktorki opuściły teatr.

**Krzysztof Rudziński** był wówczas dyrektorem Teatru Powszechnego. – Tak to już jest z wielkimi artystami – tłumaczy dziś. – Trzeba ich bardzo kochać. Tu chodzi o niepokoje twórcze i ponadprzeciętną wrażliwość. Choć rzeczywiście zebrałem wtedy ciężki od nich obu, to do dziś jestem z nimi w dobrych kontaktach – mówi Rudziński.

Pytany o styl i konsekwencje internetowych potyczek między artystkami Rudziński odpowiada obrazowo: – To, że komuś wypadnie czasem kęs z buzi, nie oznacza, że brzydko je.

**Marek Kondrat**, od lat poza zawodem, nie słyszał o najnowszym zamieszaniu wokół filmu o Skłodowskiej. Joannę Szczepkowską zna jeszcze z czasów „nocnikowych”, jeździli razem z rodzicami na wczasy. Z Krystyną Jandą zaprzyjaźnił się później i zdecydowanie więcej z nią grał. Oboje, Kondrat i Szczepkowska, pochodzą z aktorskich domów. – Dlatego rozumiem jej ból istnienia – żartuje były aktor. – Krystyna dochodziła do swojej pozycji inaczej. Ona jest z małego miasteczka. I zrobiła wszystko, żeby z małego miasteczka nie być.

Joanna Szczepkowska nazywa siebie środowiskowym outsiderem. Wie, że jej bezkompromisowe zachowania spychają ją na margines działań artystycznych. – Jestem kompletnie niebiznesowa, a ten zawód coraz bardziej przypomina biznes. Wdałam się w literaturę i nie gram w serialach. Zdarza mi się mówić i robić rzeczy niewygodne dla kolegów. Wiem, że nawet jeśli w mojej książce będzie gotowy materiał na scenariusz, to z mojej wyobraźni raczej nikt nie skorzysta.

Czy żałuje? Nie, bo wiem, że wywołuję pożyteczny ferment. Ale jeśli pani pyta, czy się boję, to tak, strach jest coraz większy. Boję się o swoją przyszłość, zdaję sobie sprawę, że blokują się przede mną kolejne drzwi.

#### Epilog

**Krzysztof Rudziński:** – Nie znajdzie pani jednej prawdy w tej sprawie, bo jej nie ma. Tu raczej są dwie. □